

BP JAN CHRYZOSTOM JANISZEWSKI

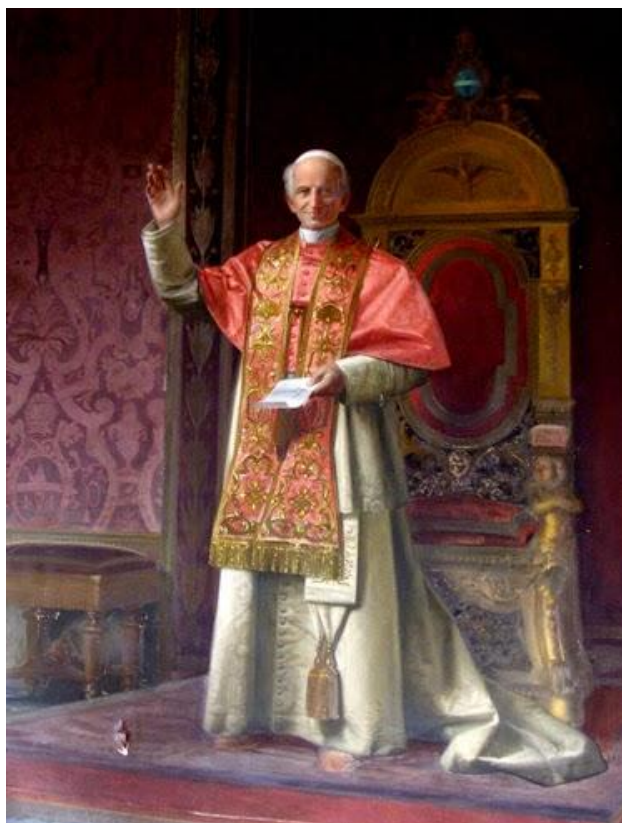


**ENCYKLIKA LEONA XIII PAPIEŻA
O MASONII**



KRAKÓW 2020

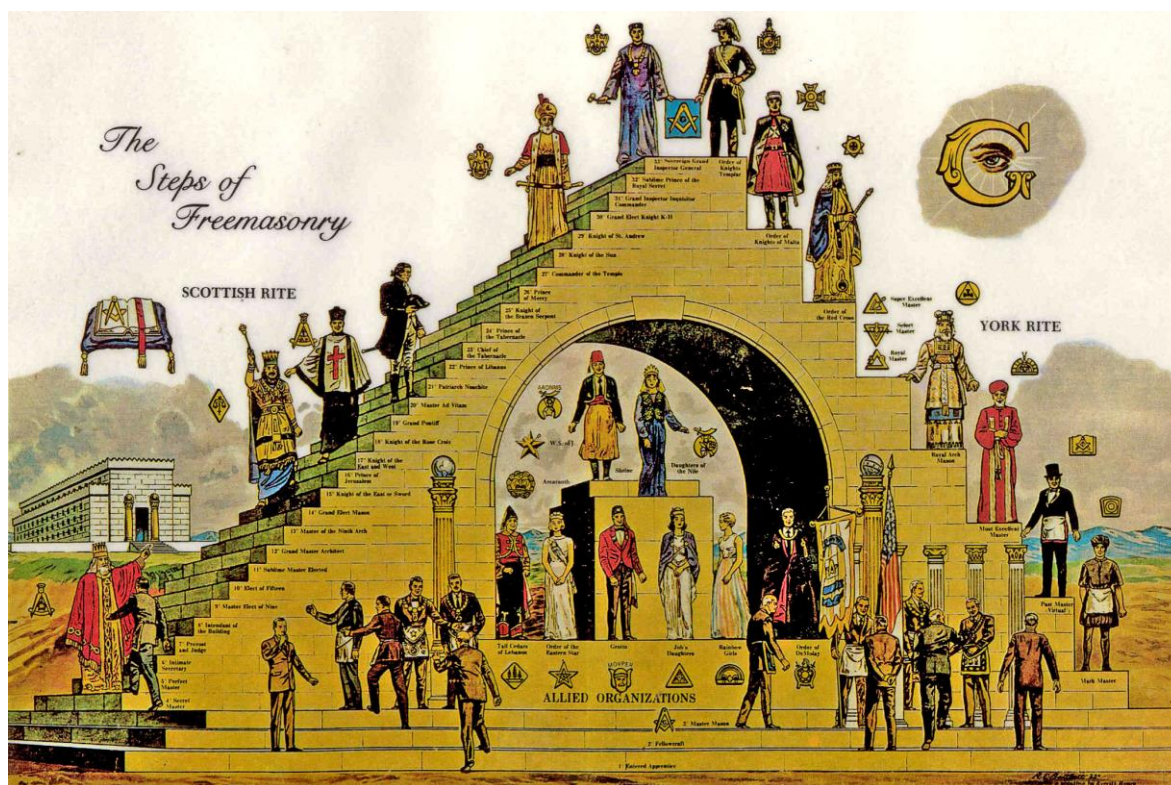
www.ultramontes.pl



ENCYKLIKA LEONA XIII PAPIEŻA O MASONII

BP JAN CHRYZOSTOM JANISZEWSKI

Jak wszystkie poprzednie Encykliki Leona XIII, tak szczególnie ostatnia *Humanum genus* z dnia 20 kwietnia r. b. odsłania i leczy zarazem najniebezpieczniejsze rany i choroby naszego wieku. Jakoż Encyklika *Quod apostolici muneris* wytyka i gromi potworne i przewrotne zasady socjalizmu i komunizmu, które wyrosły z tak nazwanej umiejętności oderwanej od Boga, a raczej z zaprzeczenia istności Najwyższej Istoty, Pana i Stwórcy wszechrzeczy. W Encyklice *Arcanum* bierze Leon XIII świętość i nietykalność związku małżeńskiego w obronę, a z nim rodzinę chrześcijańską przeciw zamachom tejże fałszywej nauki, które ten najgłębszy i ostateczny fundament społeczeństw i państw podważają! Z świętością bowiem tego związku runąć musi cała budowa na tej podstawie spoczywająca. W Encyklice *Diuturnum* przypomina Leon XIII całemu światu odwieczną naukę chrześcijańską o władzy politycznej i wykazuje, jak cudownie zgadza się z przyrodzonym rzeczy porządkiem.



W ostatniej Encyklice, o której mowa, obejmuje Leon XIII wszystko, co w poprzednich powiedział, a w szczególności obejmuje rodzinę, społeczeństwo, Kościół i państwo i odsłania całemu światu źródło, z którego wszelkie zło, co ludzkość, a zwłaszcza w obecnych czasach trapi, wypływa, a tym złem jest silnie i misternie zorganizowana sekta masońska, która się teraz po całym świecie nad miarę rozwieliła i uzuchwaliła. Jej najprzedniejszym zadaniem jest, wykorzenić religię chrześcijańską, odbudować społeczeństwo na podstawie czysto przyrodzonej, bez Boga, bez wiary w nieśmiertelność duszy, a następnie bez kary lub nagrody, jednym słowem wyzuć rodzinę, społeczeństwo i państwo z wszelkiego charakteru chrześcijańskiego. Stąd zdarcie świętości z węzła małżeńskiego i zamienienie go na umowę zwyczajną, czyli kontrakt cywilny, stąd odjęcie szkole publicznej charakteru religijnego, zaniedbanie ćwiczeń religijnych, wyrzucanie ze szkoły krzyżów; stąd wykluczenie religii z życia publicznego i politycznego – *saluberrimam religionis catholicae virtutem*, są słowa Encykliki, *a legibus, ab administratione reipublicae excludunt* – stąd ubóstwienie państwa, bo, jeśli człowiek sam sobie Bogiem i panem, jakżeby nim nie miało być państwo? Szalona i fałszywa wolność przedzierzga się tu, jak zwykle wszystkie wyuzdane ostateczności, w tyranie prawdziwie pogańską, bo trudno sobie wyobrazić okropniejszy stan niewoli, jak być zaprzedanym duszą i ciałem urojonemu bałwanowi państwa.

Ojciec Święty widząc z wyżyn swego najwyższego pasterstwa jaśniej, niż ktokolwiek inny, a nadto wsparty łaską Tego, którego zastępuje na ziemi, groźne dla swej trzody niebezpieczeństwa, poucza ją i ostrzega przed sidłami zaciętych przeciwników jej zbawienia. Sam to wypowiada, w jakiej myśli tę Encyklikę ogłasza: "W tak oczywistej potrzebie, w tak okrutnej i uporczywej walce przeciw wszystkiemu, co imię chrześcijańskie na sobie nosi, poczytujemy za Naszą powinność, zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, wskazać nieprzyjaciół i, o ile zdołamy, stawić ich planom i podstępom opór, aby ci, których zbawienie Nam poruczone, nie zginęli na wieki, aby królestwo Jezusa Chrystusa, którego strzec mamy, nie tylko się ostało i w całości utrzymało, ale nadto wzrastało i szerzyło się po całej kuli ziemskiej". Trudno streścić osnowę tej Encykliki, której każde niemal słowo na złotej odważone szali pełne jest treści. Lecz, aby o niej mówić, trzeba się tego podjąć.

Ród ludzki na dwa rozpada się obozy, chrześcijański i antychrześcijański, królestwo Boże i królestwo szatańskie. Od wieków walczyły te dwa obozy z sobą, ale nigdy z taką zapalczywością i gwałtownością, jak w naszych czasach. Sprawcą tej walki i wodzem w boju jest sekta masońska, silnie i sztucznie zorganizowana i po całym świecie rozgałęziona. Dziś doszła ona już do takiej potęgi, że się z swymi zamiarami zburzenia Kościoła katolickiego w tym stopniu, jak dawniej, tać nie potrzebuje i jawny przeciw majestatowi Boskiemu rokosz podnosi.

Idąc śladem poprzedników swoich, a mianowicie: Klemensa XII, Benedykta XIV, Piusa VII, VIII i IX i Grzegorza XVI, którzy pod surowymi karami kościelnymi zakazali do sekt tego rodzaju przystępować, uważa Leon XIII za rzecz bardzo znowu potrzebną przypomnienie wiernym nauk i przestróg przez Kościół danych. To wystąpienie Papieży oburzyło wolnomularzy czyli masonów, ale mądrzy i roztropni ludzie, a nawet i państwa niektóre przyznały Papieżom słuszność. Jakoż w Holandii, Austrii, Szwajcarii, Bawarii, Hiszpanii, Sabaudii i wielu innych została sekta masońska prawem zakazana. Lecz nie wszędzie i nie zawsze znalazł głos Papieży powolność. Stąd poszło, że ta sekta w ciągu półtora wieku ponad wszelkie oczekiwanie wzrosła w potęgę. Zuchwałością swoją i podstępami zdołała się wcisnąć w wszystkie rangi urzędów tak, iż dziś, jak się zdaje, całe opanowała państwa. Skutkiem tego było i jest podkopanie powagi tak kościelnej jak świeckiej, a z nimi upadek dobra pospolitego. O przyszłość zatem należy się lękać, nie dla Kościoła, bo on ma silniejsze, niż złość ludzka, fundamenta, ale o państwa i społeczeństwa, w których ta zaraza górę bierze.

Od samego początku Naszego pontyfikatu stawialiśmy na różnych polach opór temu złemu, wytykając socjalne niedostatki i szkodliwe wady, na jakie ta sekta całe społeczeństwo naraża. Tym razem postanowiliśmy w samo źródło złego ugodzić, w samą sektę masońską, w jej naukę w ogólności, w jej plany, sposób myślenia i działania, aby odsłonić i stawić wiernym przed oczy całą szkaradę tej zarazy. Wszystkie tajne sekty, z jakiegokolwiek wypływają źródła, jakkolwiek noszą nazwę, z masonii ostatecznie wiodą swój początek i do niej znowu wracają. Jakkolwiek dziś ośmieleni swobodą i potężnymi protekcjami, występują jawnie i festyny swoje publicznie obchodzą, ukazują jednak tyle tylko swego oblicza, ile im dogodnie, reszta zaś czyli istota rzeczy pozostaje pod ziemią; co zatem świat widzi, jest tylko pozorem, osłoną okrywającą to, co światła nie znosi. Co więcej, sami nawet członkowie dzielą się na rozmaite stopnie, urzędy, dostojęstwa itd., z których najwyższym tylko znane są ich cele, środki itd. reszta zaś nic o tym nie wie i przeznaczona jest do najściślejszego wykonywania rozkazów, milczenia i bezwzględnego posłuszeństwa. Straszliwą przysięgą krępują się wstępujący i poddają najsurowszym karom, a nawet karze śmierci w razie nieposłuszeństwa, wydania tajemnicy itp. Nie wiedząc na co i po co, bo ostatecznego celu nie zna, oddaje się człowiek z duszą i ciałem w najstraszniejszą niewolę bez świadomości komu; jest to obrazą zdrowego rozumu i przyrodzonej etyki. Słusznie przeto nazywa Encyklika to postępowanie dzikością sprzeciwiającą się przyrodzeniu – *immanitas quaedam est, quam rerum natura non patitur*. Ojciec Święty zastrzega się tu wyraźnie, że mówi o samej sekcie tylko, o jej pryncypalnych zasadach i organizacji, nie zaś o pojedynczych osobach do niej należących, pomiędzy którymi może być wielu, którzy nie są wprawdzie bez winy, że się bez świadomości w taką zaprzędali służbę, ale mogą jednak nie podzielać niecznych celów całej sekty.

Ostatecznym masonów zadaniem jest wytepienie religii chrześcijańskiej, a mianowicie katolickiej, a następnie wszelki jej wpływ, a nawet ślad z ustroju państw, z instytucyj publicznych wyniszczyć i wszystko na czysto naturalnych podstawach odbudować. Z tego wynika, że odrzucając nadprzyrodzone objawienie Boskie, muszą także odrzucać Kościół katolicki, który jest właśnie stróżem przechowującym ten skarb nauki objawionej. Z tej przyczyny Kościół katolicki musi być przedmiotem ich szczególnej nienawiści, dlatego także walka przeciw niemu najzaciętsza, nieubłagana, bo on jest jedyną i zarazem najpotężniejszą przeszkodą do osiągnięcia ich celów. Gdzie przeto mogą i jak mogą, jawnie i skrycie, gwałtem lub podstępem, nie przebijając w środkach,

prześladują go na każdym kroku, wykluczają z prawodawstwa, administracji, sądownictwa, szkoły, jednym słowem z całego obszaru życia publicznego, bo jego wpływ stoi im wszędzie i zawsze na zawadzie. Jak łatwo pojąć, wzmaga się i zaostrza ta nienawiść przeciw Papiestwu. Obdarli je najpierw z władzy świeckiej, do utrzymania niezawisłości swej nader potrzebnej, a potem jęli się rączy do pracy nad jego zburzeniem zupełnym, aby namiestnika Chrystusowego nie było na ziemi.

Nieświadomych i nieostrożnych uwodzą, przedstawiając im, że przez wstąpienie do masonii nie mają potrzeby wyrzekać się religii katolickiej, że owszem masoni szanują wszystkie religie i wyznania przez przestrzeganie tolerancji. Poniewczasie dopiero przekona się każdy, co to jest ta tolerancja. Gdzie bowiem wszystkie religie bez wyjątku równego doznają poszanowania, tam niewątpliwie nie masz żadnej.

Na tej pochyłej drodze dochodzą szybko do zaprzeczenia istności Boga, rządów Opatrzności i nieśmiertelności duszy. Jedne loże przyjmują jeszcze, że Bóg jest, drugie zaś utrzymują, że Go nie masz i od niejakiego czasu spory z sobą o to wiodą. Z upadkiem zaś tych teoretycznych podstaw runąć muszą wszelkie fundamenta przyrodzonej nawet etyki. O wyższych, nadprzyrodzonych cnotach, których bez łaski Boskiej nabyć nie można, nie mówimy tu wcale; albowiem z takim przewrotem naturalnego rzeczy porządku i naturalne cnoty tracą swoją podstawę. Wszystkie te nedorzeczne twierdzenia opierają się na tej głównej fałszywej zasadzie, że natura ludzka, rozum, wola, uczucia nie zostały przez grzech pierworodny skażone, a następnie, że człowiek z natury nie ma skłonności do złego; walka zatem z namiętnościami, złymi skłonnościami jest urojeniem – zaspokojenie ich jest jedynym i skutecznym lekarstwem. Stąd pochodzi, że masonia tego ohydneho naturalizmu w najrozmaitszy używa sposób, aby przez prasę, teatry, a nawet przedmioty sztuki te namiętności podsycać, a potem im schlebiać. Przebiegłość ich odgadła tę tajemnicę, że powolniejszych do swych robót nie znajdą służalców, nad ludzi na duchu upadłych i namiętnościami strawionych. Dlatego w nieograniczonej wolności pozwalają pić z kielicha rozkoszy, aby z nich mieć ślepe narzędzia na swoje usługi. Jak małżeństwo, będąc świecką czysto sprawą, świeckim tylko ulegać ma prawom, tak i szkoła oswobodzona być powinna z wszelkiego wpływu religii, a zwłaszcza takiej, która stałe i niewzruszone ma zasady. Każde dziecko, gdy dorośnie, może sobie potem obrać religię, jaka mu się spodoba. Z tego powodu duchowni nie mają mieć przystępu do szkoły. Do dopięcia tego celu wszystkie środki są godziwe.

Państwo bez Boga musi być koniecznie i bez religii. Po 1800 latach chcą wskrzesić pogaństwo. Szalona to bezbożność. Jest to prawdziwie szatańska nienawiść ku Chrystusowi. Upadek taki jest daleko cięższy, niż dawnych pogan, którzy utrzymywali, że łatwiej miasto w powietrzu zbudować, niż państwo bez religii. Jak bowiem każdy pojedynczy człowiek życie i wszelkie dobra od Boga odbiera, za to Mu dzięki składać powinien, tak samo państwa i narody. Bóg jest Stwórcą i najwyższym Panem wszechrzeczy, od Niego także może tylko wszelka władza na ziemi pochodzić. Podwładni zatem nie mają prawa zwalniać się od obowiązku posłuszeństwa według swego upodobania, bo władza ma swoje ostateczne źródło w Bogu.

Jakkolwiek masoni sami nie przyznają się do tego, aby socjalizm i komunizm był dzieckiem ich sekty, to jednak zbyt oczywistą jest rzeczą, że zasady i doktryny masońskie konsekwentnie wprost do niego prowadzą. Pozbycie się bowiem bojaźni Bożej, odrzucenie przykazań Bożych, wzgardzenie wszelką powagą i władzą, rozpuszczenie cugli namiętnościom, schlebianie masom obietnicami, które nigdy ziszczone być nie mogą, musi ostatecznie do najzupełniejszego przewrotu wszech rzeczy doprowadzić.

Nareszcie potwierdzając wszelkie przez poprzednich Papieży wymierzone przeciw masonom kary kościelne, wzywa Leon XIII biskupów, aby wszelkiego dołożyli starania do ukrócenia zuchwałych tej sekty zapędów. Sam zaś z swej strony poleca biskupom następujące w tej mierze środki. Najpierw zdzierać maskę z tego związku i ukazać go wiernym w jego całej przewrotności i szkaradzie, aby się nikt pozorem zewnętrznym nie dał ułudzić i uwieść. Narazanie się lekkomyślne na takie niebezpieczeństwo, już jest grzechem i dlatego Kościół tak surowo tego zakazuje. Po wtóre, gruntowne oświecenie wiernych o prawdach chrześcijańskich w naukach katechizmowych, które jest najsilniejszym puklerzem przeciw potwornym błędom i ponęce do skażenia dobrych obyczajów. W tej mierze powinno biskupów całe duchowieństwo, a nawet i świeccy przejęci duchem miłości Boga i swej ojczyzny wszelkimi siłami wspierać. Pożytecznym nader do tego celu jest wstępowanie do trzeciego zakonu św. Franciszka. Przezeń bowiem ćwiczą się ludzie coraz bardziej w cnotach chrześcijańskich, a nadto, co w naszych czasach socjalną ma wartość, zbliżają się do siebie i bratają się z sobą wszystkie warstwy i klasy nie w sposób masoński i komunistyczny, ale prawdziwie chrześcijański. Po trzecie, zakładanie szkół rzemieślniczych pod przewodnictwem duchownych. Pięknym by to było zadaniem większych szczególnie przedsiębiorców, gdyby w ten sposób nad robotnikami i ich rodzinami taką rozciągnęli opiekę. Do tego celu

najskuteczniejszym środkiem być mogą konferencje św. Wincentego à Paulo. Po czwarte, pilne i baczne czuwanie nad szkołami i zakładami, w których się wychowuje młodzież, nadzieja przyszłości. Zbawienną byłoby rzeczą, aby po dobrym się przygotowaniu każdy młodzieniec, zanim przystąpi do pierwszej Komunii św., złożył przyrzeczenie, że nie przystąpi do żadnego związku, dopóki się pierwej swego proboszcza lub spowiednika nie poradzi. Na koniec, ponieważ wszystkie wysilenia ludzkie bez błogosławieństwa Bożego pożądanego nie zdołają przynieść owocu, przeto poleca Ojciec Święty modlitwę i wzywanie przyczyny Najświętszej Maryi Panny i wszystkich Świętych.

Oto w krótkich słowach nauki i przestrogi, jakie Leon XIII daje wiernym w przedmiocie sekty wolnomularskiej i zarazem środki, których przeciw tej zarazie ze skutkiem użyć należy. Encyklika ta podobnie jak wyżej wymienione, nie ma charakteru definicji dogmatycznej, ale mimo to ma jednak znaczenie aktu wykonywającego urząd najwyższej powagi nauczycielskiej Namiestnika Chrystusowego. Należy to do praw i powinności następcy Piotra św., któremu Pan polecił: *Paś baranki moje, paś owce moje*. Papież, spełniając rozkaz Zbawiciela i wykonywując tym samym akt swego posłannictwa, ma prawo jako najwyższy pasterz żądać, aby wierni jego głosu z uległością słuchali. Sprzeciwiać się zatem słowom z tego miejsca wypowiedzianym, byłoby szalonym zuchwalstwem i zgorzeniem.

Encyklika ta, określając ściśle zdrową naukę chrześcijańską o podstawach i najgłówniejszych prawach rodziny, społeczeństwa i państwa, przemawia wprawdzie do biskupów tylko formalnie, ale przemawia tak, iż głos jej wszyscy wierni słyszeć mogą i do niego zastosować się powinni. Papież, odzywając się formalnie tylko do biskupów, korzysta tylko z ich pośrednictwa i zwraca ich uwagę na to właśnie, co uważa teraz za najpilniejsze.

W toku samej Encykliki, jak słuszna, nie zapuszcza się Papież w poszukiwania historyczne o początkach tej sekty, czy je wywodzi z Egiptu, Starego Testamentu czy z klasycznego pogaństwa, o jej dziejach, przekształceniu, o ich rozmaitych obrządkach szkockich, niemieckich, o jej licznych i rozmaitych stopniach, bo to są przedmioty, które mogą być podane w wątpliwość, chociażby jak najrzetelniej zostały przedstawione. Natomiast bierze i roztrząsa to tylko, co jest zupełnie pewnym, co przez samych nawet wolnych mularzy nie może być zaprzeczonym. Encyklika bowiem nie jest uczoną rozprawą, nie ubiera się także w żaden aparat uczości, a mimo to czuć jednak w każdym zdaniu, w każdym niemal słowie głębokie zrozumienie i przeniknięcie rzeczy całej na wskroś. Ci, co są bliżej z naturą tej sekty obeznani,

znajdą jeszcze w tej Encyklice pod tym nawet względem bardzo wiele rzeczy ciekawych, a zwłaszcza, co do jej ocenienia. Że jest na czasie, że dla obudzenia czujności biskupów i wiernych była potrzebną, że do dziś dnia jest bardzo wielu, którzy w swej dobroduszości nie wierzyli, aby to było prawdą, co im się zdarzyło o masonach słyszeć, nie przypuszczali, aby masonia pod ziemią kierowała wypadkami politycznymi i sprawami publicznymi, z dotychczasowej obojętności przebudzi i do pilniejszej bacności zachęci, o tym ani na chwilę nie wątpimy, bo tyle przynajmniej rozumieją, żeby Papież przeciw czczym marom i urojeniom w tak uroczysty sposób głosu swego nie podnosił, nadto, że do tego potrzeba niepospolitej odwagi, aby tak dotkliwie zataszczyć tę podziemną potęgę, która zdołała swoich zwolenników z nicości lub niemocy wydzwignąć i na tronach osadzić. W swej mądrości i przezorności nie byłby Leon XIII takiej walki rozpoczął bez dostatecznej i niezbędnej potrzeby. Sam fakt zatem, że to uczynił, powinien by każdego, który sobie dotąd rzecz tę lekceważył, do głębszego się nad nią zastanowienia i troskliwszego czuwania nad sobą i tymi, których Opatrzność jego pieczy poruczyła, pobudzić. Mamy nadzieję, że pomiędzy innymi ta Encyklika i ten owoc przyniesie, a to samo już by dla tej sekty ciężkim było ciosem.

W trzech szczególnie punktach wykazuje ta Encyklika szkodliwy wpływ tej sekty, obejmujący niezmierne obszary. Najpierw burzy wszelką religię, bo nie tylko znosi cały skarb objawienia Boskiego, ale nadto wywraca swoją przewrotną doktryną przyrodzone nawet prawdy religijne, tj. te, których człowiek za pomocą przyrodzonego światła rozumu nabyć może. Po wtóre wykazuje, że bez tych prawd teoretycznych nie masz na czym oprzeć przyrodzonej nawet moralności tak w pojedynczych ludziach, jak w całości. Po trzecie wyjaśnia, że zastosowanie tych przewrotnych zasad masońskich podważa fundamenta rodziny, społeczeństwa i państwa.

Co do pierwszego, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasady masonii tak tych łóż, które jeszcze uznają egzystencję Boga przez swoją wyobraźnię wymarzonego, jak tych, które jej zaprzeczają, w samym założeniu swoim wszelką religię, a nawet wyobrażenie o niej znoszą. Bo kto niby przyznaje egzystencję Boga, a odmawia Mu mocy objawienia, odezwania się do swego stworzenia, nadania mu swego przykazania, rządzenia nim, wymierzenia mu kary lub nagrody, zaprzecza w istocie Jego egzystencji. Cóż to bowiem za Bóg, który nie może nic mówić, nic działać, niczym na swoje stworzenie wpłynąć, nim kierować? Czyż to nie martwy, nikczemny bałwan, dłutem z kamienia wykuty? Jakże człowiek rozumem i wolą obdarzony mógłby do niego się

modlić, jemu dzięki lub uwielbienie składać? Czy sobie kto ten utwór wyobraźni lub myśli ludzkiej wystawia jako jakąś niepojętą istotę rzeczywistą, czy jako ideę, absolut w Heglowskim, czy jako substancję w całym świecie rozlaną Spinozy i innych indyjskich lub greckich filozofów znaczeniu, w każdym razie na jedno wypadnie, bo któż z rozumnych ludzi przed takim bożyszczem myśli lub wyobraźni ludzkiej na kolana upadać i cześć Boską oddawać mu będzie? Swojemu własnemu Bogu, jak go sobie wymarzyli Spinoza, Hegel itp., nie byli zdolni ołtarzy stawiać. Czymże tedy są te wszystkie marzenia w szumne, napuszone i na pozór uczone przybrane frazesy i słowa wobec Boga prawdziwego, jak nam Go najprostszy katechizm chrześcijański przedstawia? Takiego Boga, jak nam go masonia wraz z swoimi mędrkami podaje, nikt się nie boi, nikt nie czci, nikt nie wielbi, nikt w swoich uczynkach i sprawach na niego się nie ogląda. Dziś, a mianowicie w Niemczech opanowały masonię wyobrażenia panteistyczne podług zakroju Hegla, a w siedemnastym wieku podług wyobrażeń Spinozy, który podobnie, jak w naszych czasach Hegel, był w owym czasie ich ulubieńcem. Oni go w swym czasie wzięli pod swoją opiekę przed prześladowaniem żydów, jego współwyznawców. Jak u Hegla, tak i u niego jest Bóg i świat tą samą substancją, która się w dwojakiej formie objawia, w formie myśli (duch) i w formie przestrzeni (materia). Z tej ogólnej substancji, którą zowie *natura naturans*, rodzą się wszystkie kształty całego świata, które zowie *natura naturata*. Masoni w ciągu wieków rozmaitym hołdowali systematom filozoficznym, które nic albo bardzo mało miały wspólnego z prawdami chrześcijańskimi, ale z żadnym tak się ściśle nie połączyli i nie zrosli, jak właśnie z panteistycznymi. Teraz Hartmann, autor "filozofii nieświadomego" (*des Unbewussten*) stanie się niewątpliwie ich teoretyczną podstawą. Kto jakośkolwiek obeznał się z ich obrządkami i symbolami, jak cyrkla, trójkąta itd., zrozumie to łatwo. Dla zupełnych zaś "profanów" w tej sztuce, a szczególnie dla młodzieży, którą zewnętrzny aparat umiętny ludzi, a tajemniczość nęci, jest to rzeczą nader niebezpieczną, bo spodziewają się, że pod tą wspaniałą obsłoną znajdą rzecz odpowiednią a gdy doznają zawodu, już sobie przysięgą zamknęli wrota do odwrotu na zawsze. Straszna to łapka dla młodych niejasnymi i czczymi ideałami uniesionych!

Z takich luźnych, mglistych i ciemnych wyobrażeń o Bogu, jakże łatwe, a nawet nieuchronne przejście do wyraźnego ateizmu! W istocie każdy mason i panteista jest już w gruncie ateistą, bo te zasady prowadzą drogą logicznej konieczności do ateizmu. Słusznie przeto Ojciec Święty mówi, że to jest albo skutkiem ułomności albo pychy ludzkiej. – *In maximis enim rebus tota errare*

via audacter ingressi, praecipiti cursu ad extrema delabuntur, sive humanae imbecillitate naturae, sive consilio justas superbiae poenas repentis Dei. W łonie bowiem samej sekty powstały niesnaski o to, czy Bóg jest, lub czy Go nie masz, które się zakończyły tym, że postanowiono przyjmować do związku tak deistów jak ateistów. "Każdego, mówi jeden z najidealniejszych masonów niemieckich, Dr. Seydel, przyjmujemy, żyda, muzułmanina lub poganina, katolika lub protestanta, mistyka lub racjonalistę, materialistę lub Heglistę". W takim położeniu rzeczy o cóż się w istocie swarzyli? Zaiste nie o uznanie istności Boga, ale raczej o przestarzałą formułę ich dokumentów i urzędowych odezw, które się rozpoczynają szumnym nagłówkiem: "na chwałę najwyższego Budownika światów itd." (*le grand architecte de l'univers*). Używamy tu tego wyrazu "Budownika światów", bo go tak polskie loże nazwały. To wyrażenie czcze i puste jeszcze niektórym lożom ateistycznym niemile przypominało egzystencję Boga, dlatego w r. 1866 domagały się zmiany tej formuły. Spór ten rozstrzygnął Wielki Wschód belgijski oświadczając: "Jeżeli idea Boga występuje w lożach pod nazwą wielkiego «Budownika światów», to w tym wyrażeniu przechowuje się tylko tradycja zakonu, ale przez to Wielki Wschód nie myśli narzucać jakiegoś dogmatu". (*Les franc-maçons et les sociétés secrètes par Alex. de St. Albin etc. Paris 1867, str. 349*). Jakże się dziwić, że wśród takiego chaosu wyobrażeń, do dziś dnia ateizm wszystkie już opanował loże?

Zresztą pomiędzy jednym a drugim kierunkiem, czyli pomiędzy deizmem, jak go masoni uważają, a ateizmem mniejsza w istocie zachodzi różnica, niżby się na pozór wydawać mogło. Najpierw deizm, jakieśmy to już wyżej pokazali, prowadzi konsekwentnie do ateizmu, oba zatem w dalszych wynikach dochodzą z czasem do tych samych rezultatów. Jakoż oba kierunki odrzucają objawienie Boskie, a następnie upadek człowieka i skażenie natury ludzkiej przez grzech, uważają zatem człowieka co do jego stanu umysłowego i moralnego za doskonałego z przyrodzenia. Ojciec Święty kładzie szczególniejszy przycisk na ten fałsz, który najfatalniejsze pociąga za sobą następstwa, kiedy z odwołaniem się do Soboru Trydenckiego powiada: *parentem humani generis negant deliquisse; proptereaue liberum arbitrium nihil viribus attenuatum et inclinatum putant*. Przeciwnie przyrodzone siły i przezacność natury ludzkiej ponad wszelką wynoszą miarę (*exaggerantes naturae virtutem et excellentiam*). Że te fałszywe przypuszczenia czynią całe dzieło Odkupienia rodu ludzkiego niepotrzebnym, zbytecznym, ci tym samym je znoszą, któż tego nie widzi? Bo, po cóż podnosić tego, który nie upadł, po co oczyszczać tego, który już czysty,

wieść do doskonałości już doskonałego, jednym słowem po co odkupienie, kiedy nie ma nikogo potrzebującego odkupienia? Lecz mimo tej przewrotnej teorii nie są w stanie zaprzeczyć, że na świecie jest dobra, ale także i zła wola, że są dobre, ale także i złe skłonności w człowieku, że "niestety, to złe do wielkiej wzrasta potęgi". Nie masz bowiem w całych dziejach ludzkości faktu wybitniej i wyraźniej występującego nad ten, że prawdy, prawidła moralności, mowa tu jedynie o przyrodzonych, tylko wśród ustawicznej i zaciętej walki utrzymane być mogą, a często pod nawałą błędu i złego upadać się zdają. Tego i sami masoni mimo błędnej podstawy teoretycznej zaprzeczyć nie śmieją, to poganie nawet w znanych powszechnie słowach:

Video meliora proboque, deteriora sequor,

głośno wyznają. Wreszcie całe pogaństwo mimo wysokiej cywilizacji klasycznej jest jednak tak w dziedzinie umysłowego obłąkania, jak zepsucia obyczajów i niemocy wydzwignienia się z tego upadku o własnych siłach najoczywistszym dowodem ciężkiego skażenia natury ludzkiej. Jakże tu wybrnąć z tej sprzeczności? W nauce chrześcijańskiej rozwiązują się te zagadki same jasno i nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości. Zadaniem bowiem odkupienia jest, nie tylko przywieść człowieka do nadprzyrodzonej szczęśliwości, ale nadto naturę jego przez grzech skażoną do pierwotnej przywrócić czystości i do najwyższej doprowadzić doskonałości. Tym ideałem, w którym człowieczeństwo blaskiem swej prawdziwej piękności opromienione jaśnieje, jest sam Odkupiciel. Na ten wzór niedościgły wszyscy się zapatrywać, do niego myśl, wolę i serce podnosić powinni. W Nim jedynie, a potem w naśladowcach Jego, jest, iż tego sponiewieranego użyjemy wyrazu, "humanitaryzm" prawdziwy, chrześcijański. Ten ideał, którego nikt z ludzi w zupełności osiągnąć nie zdoła, jest celem pracy i usiłowań całego życia nad udoskonaleniem siebie. Lecz chrześcijanin wierzy, że tę doskonałość osiągnąć tylko może w Chrystusie i przez Chrystusa, nie zaś własnymi, niedołącznymi siłami. To uświęcenie czyli udoskonalenie się, jest zatem dziełem łaski Boskiej i pracy ludzkiej. Jakże u masonów? Tu siły Boskiej nie masz, bo ją odrzucili. Któż tedy tego dzieła doskonałości ma dokonać? Niedołączny człowiek przez niedołącznego człowieka, skażona natura przez skażoną naturę, schorzałe serce przez również schorzałe ma być uleczone. Cóż to za przewrotność! Na czym chrześcijanin kończy, na osiągnięciu doskonałości, od tego mason zaczyna, bo się doskonałym rodzi. Z tej właśnie przyczyny, że wychodzi z fałszywego i urojonego ideału, popada koniecznie w dalszych następstwach w otchłań ciemności umysłowej i traci sternika woli, tam brak światła, a tu mocy.

Z tego pokazuje się jasno, że teoretyczne zasady masonii w tak uderzającej znajdują się sprzeczności z chrześcijańskimi, a w szczególności katolickimi, iż jedne wykluczają drugie. Rzetelny zatem chrześcijanin, katolik, nie może być bez ciężkiej obrazy sumienia masonem, chociażby nawet nie było kar kościelnych, chyba, że ani jednym ani drugim nie jest rzeczywiście, co także jest zdrożnym, bo albo zdrowy rozum albo prostą uczciwość obraża. Niechże to nasze zdanie potwierdzi własnymi słowy jeden z wysokich dostojników masonii: "Jakże się dziwić, że dawna nieprzyjaźń pomiędzy Kościołem katolickim a masonią trwa do dziś dnia, że w państwach katolickich loże surowo zakazane? Masonia i katolicyzm wykluczają się nawzajem, to są antypody. Jeśli katolicyzm i protestantyzm w swoich fundamentalnych zasadach nie są w stanie zgodzić się z sobą, to tym mniej może to nastąpić z masonią, która przyznając się do nauki li tylko ludzkiej, tak Boga jak człowieka samym tylko mierzy rozumem. Fundamentalna idea masonii spoczywa tylko na inteligencji ludzkiej... Czyż ta idea sama nie musi być silną nieprzyjaciółką katolicyzmu? Nie jestże mu logicznie wprost przeciwną, nie jestże z swej istoty wprost przeciwną tak samo ortodoksji protestanckiej i pietyzmowi?... Pytam się zatem, czy podobną jest rzeczą, aby katolik mógł zostać prawdziwym masonem? Jakim sposobem, przyznając się do doktryn masońskich, które są w oczywistej z Kościołem jego sprzeczności, mógłby pozostać wiernym swej religii?... Znam wprawdzie członków Kościoła katolickiego, którzy lubią uczęszczać na kazania protestanckie, znam żydów, którzy uczęszczają do Kościoła chrześcijańskiego. Ale tego rodzaju ludzie nie są już prawdziwymi żydami. Katolik, żyd, który jest masonem, jest nim tylko pozornie. Dwa bowiem przekonania różne od siebie, nie mogą w jednej duszy razem z sobą zamieszkać, jedno z nich musi być konieczne dla formy tylko, dla oka. Jeżeli katolik lub żyd szczerym jest zwolennikiem masonii, nie może być szczerze przywiązany do Papieża lub Mojżesza; może dla oka pozostać członkiem swego Kościoła, może wypełniać jego przepisy i zachowywać zwyczaje, ale wewnątrz jest zwolennikiem racjonalizmu masońskiego". (*Die Gegenwart und Zukunft der Freimaurerei in Deutschland*. Leipzig 1854, wyjęte z dokumentów Neut'a, I, str. 170).

Jaką na ruinach najwyższych prawd teoretycznych zbudować etykę, łatwo bardzo wyciągnąć konsekwencje tak dla pojedynczych ludzi, jak całych społeczeństw. Kładzie na to przycisk Encyklika w tych słowach: "*His autem dilapsis, quae sunt tanquam naturae principia... quales futuri sini privati publicique mores, facile apparet*". Nad tym zatem nie potrzebujemy się długo zatrzymywać. Kto bowiem w Boga, w nieśmiertelność duszy itd. nie wierzy,

w jakimże może pozostawać do Niego stosunku? Na tym jeszcze nie koniec, gdyż ateizm prowadzi konsekwentnie, a nawet i psychologicznie do nienawiści Boga (*odium Dei*). Wiadomo, że kiedy Proudhon był przyjmowany do sekty masońskiej, na zapytanie mistrza: "co winien Bogu?" odpowiedział: "wojna Bogu". System nie uznający istności Boga, w którym człowiek sam sobie Bogiem i panem, może się tylko zdobyć na etykę tak nazwaną "autonomiczną", podług której człowiekowi wszystko wolno, co tylko chce i co może. Brak możliwości jest jedyną dla uczynków jego granicą. To jest wolność w ich rozumieniu tego wyrazu. Zastosować tę zasadę do moralności indywidualów, społeczeństw i państw, zbyt jest rzeczą prostą i jasną, abyśmy o niej mówić potrzebowali; a zwłaszcza, że zbyt często obecnie na jej panowanie patrzeć musimy. Z tej przyczyny pozostawiamy czytelnikowi samemu wyprowadzić sobie z niej wyniki.

Natomiast zwracamy raczej uwagę na rzecz, która na pozór zdrożnością swoją mniej razi, a mimo to niezmierną ma pod względem moralności "doniosłość", tj. "tajemniczość", tajność masonii. Dziś są wprawdzie sprawy masonów tajemnicą tylko dla tych, którzy nie chcą wiedzieć i przekonać się o prawdzie; ale masonia sama jest nią jednak i otacza się pewnym urokiem, pewną ponętą, która jest wyborną i prawie niezawodną łapką dla niedoświadczonej młodzieży. Ostentacyjnie mówią o swej tolerancji i głoszą publicznie, że przez przystąpienie do masonii nikt się nie potrzebuje swej religii wyrzekać, owszem, że w niej może wszystkie powinności religijne z największą swobodą wypełniać. Co więcej, aby wobec świata udowodnić, że ich twierdzenia są rzetelne i pozyskać u ludu zaufanie i dobre imię, polecają nawet swoim członkom branie udziału w nabożeństwach publicznych. W tym celu wielki mistrz Verhaegen w Brukseli z książką do nabożeństwa pod pachą regularnie w niedziele i święta do kościoła uczęszczał. Słusznie przeto zwraca Ojciec Święty szczególnie na ten wyrafinowany podstęp uwagę wiernych. Tajemnica ta jest tym ściślejsza, im ją troskliwiej przechowują nie tylko na zewnątrz, wobec "profanów", jak wszystkich niemasonów nazywają, ale nawet w swym własnym łonie. To, co się dzieje w stopniach wyższych jest zupełną tajemnicą dla tych, którzy się znajdują na niższych, a każdemu się wydaje, że wie wszystko. Szczególnie trzy pierwsze stopnie: uczeń, czeladnik i mistrz, którą powszechnie niebieską lub symboliczną nazywają lożą, służą masonii istotnie tylko za narzędzie, za prostych egzekutorów jej postanowień i rozkazów. Mimo to, że jeszcze nic nie wie, musi jednak każdy pierwiej, niż zostanie na kandydata, ucznia przyjęty złożyć przysięgę straszliwą. Aby

przekonać czytelnika o prawdziwości tego, co o tym przedmiocie mówi Encyklika, przytaczam jedną rotę tego rodzaju przysięgi dosłownie: "Przysięgam w imię najwyższego Budownika wszechświata, że nigdy nie wyjawię sekretów, znaków, dotykań, nauk i zwyczajów wolnych mularzy, i że nadto wieczne zachowam milczenie. Obiecuję i przysięgam Bogu, że nigdy nic nie wyjawię, ani piórem, ani znakiem, ani słowem, ani ruchem, że nigdy nie dam nic pisać, litografować, ani wyryć, ani drukować, ani publikować z tego, co mi do tej chwili zostało i co mi jeszcze w przyszłości powierzonym zostanie. Gdybym zaś słowo dane miał złamać, przyjmuję i poddaję się następującej karze: żeby usta moje rozognionym palono żelazem, żeby mi rękę ucięto, żeby mi język wyrwano, żeby mi gardło przerznięto, aby ciało moje w czasie przyjmowania nowego brata na hańbę mej niewierności i przerażenia drugich, wisiało w łoży, aby je potem spalono i popiół z niego na wiatr rzucono, iżby najmniejszego nie pozostało śladu mej zdrady. Tak mi dopomóż Panie Boże i Jego św. Ewangelia. Amen". Łoże nie uznające istności Boga zmieniły pewno w niektórych punktach tę formę. Sławny nawet Voltaire, który przecież dostateczne złożył dowody swego uzdatnienia do tej sekty masońskiej, musiał tę przysięgę złożyć. Prócz tego musi się każdy przed przyjęciem zobowiązać do bezwzględного posłuszeństwa. Sam akt złożenia takiej przysięgi już jest straszliwym grzechem i nieledwie owocem obłąkania. Czymże są śluby zakonne w porównaniu z takim się zaprzędaniem z duszą i ciałem w najstraszliwszą niewolę? Komu się zaprzędaje? Nie wie. W jakim celu? Nie wie. Jedno tylko wie z pewnością, że w razie niedotrzymania przysięgi, zginie. Możnaż się pod cięższe i okrutniejsze jarzmo poddać? Tymczasem w zakonie wszystko jest jawne, każdy, nim zostanie do złożenia ślubów przypuszczony, musi się z regułą swego zakonu poznać gruntownie, zna cel, do którego ma dążyć, środki, których ma do jego osiągnięcia używać, wie, komu ślubuje posłuszeństwo i zna jego granice, wie, że go może przełożonemu odmówić, gdyby mu miał coś złego nakazać. Cóż to za jasne i wydatne różnice pomiędzy tajemniczością masonii, a jawnością zakonów, za którymi rozum i prawidła moralności głośno przemawiają, a mimo to wszystko, nie masz jednak, krom Papiestwa, przedmiotu, którego by masonia więcej nienawidziła, jak zakony; podnosi przeciw nim krzyk, jako zakładom ujarzmiającym ducha wolności i swobodę myśli, jednym słowem obsypuje te instytucje katolickie gradem najdosadniejszych i najsilniejszych frazesów potępienia, na jakie się język ludzki zdobyć zdoła. To są manewry godne tej sekty. Co jeszcze dziwniejsza, że te niewolniki w nieznane sobie zaprzężone jarzmo, nie wiedzące nawet, kto

je pogania, śmiały wyrzucać katolikom, że się poddają Boskiej Kościoła powadze, jawnej, znanej całemu światu. Trudno o większą przewrotność!

Przyrodzone światło rozumu i prawidła moralności zakazują człowiekowi przystępować do związku, którego ustaw, celu i środków do jego dopięcia używanych nie zna. Już Sokrates z tego powodu odmówił przystąpienia do misterium Eleuzyńskich, oświadczając, że, jeżeli to, co tą tajemnicą okrywają, jest czymś dobrym, należy go udzielić wszystkim, a jeżeli złym, tak samo, aby go się strzegli, w żadnym przeto razie nie godzi mu się zobowiązywać się do sekretu. W naszych szczególnie czasach, w których najwięcej prawią o godności, a najmniej o powinnościach człowieka, poniewierają ją w sposób uderzający. Bo w istocie niegodną jest rzeczą człowieka obdarzonego rozumem i wolą łączyć się z sprawą, której nie zna, zobowiązywać się do pracowania nad dziełem, o którym nie wie, czy złe lub dobre, godziwe lub niegodziwe, a co jeszcze niegodniejszą, zobowiązywać się w sposób, który wycofanie się czyni niemożliwym. Takiego nierozważnego kroku rozsądny i sumienny człowiek nie powinien uczynić. Wszystkie inne stowarzyszenia ogłaszają, publikują swoje statuty i na mocy zapoznania się z nimi wzywają do brania w nich udziału, tymczasem masonia odwrotną obiera sobie drogę. Sam zatem akt przystąpienia już jest uczynkiem niemoralnym, bo się sprzeciwia rozumowi i przyrodzonym prawidłom moralności.

Zajrzyjmy tylko do niektórych sfer społecznych, aby w nich ocenić wpływ masonii. Nie mówimy tu już o rodzinie, bo wartość węzła małżeńskiego w ich oczach, o czym wyżej była mowa, wystarcza, aby z tego odpowiednie wyniki wyciągnąć. Tu tylko nadmieniamy, że masoni od dawna wszelkich dokładali usiłowań, aby i niewiastę do swego związku wciągnąć, co im się nareszcie udało. Pomędzy innymi założyli w tym celu lożę tak zwaną "mopsa" dla niewiast, która na początku bieżącego stulecia rozlewała swoją truciznę po Warszawie. Mistrzynie miała tytuł "wielkiej mopsy". Bezecny akt przyjęcia i połączone z nim ceremonie poniżają i poniewierają płęć niewieścią do tego stopnia, iż ta, która się na przebycie tych prób narazi, do wszystkiego może być zdolną, prócz do założenia i pielęgnowania ogniska rodziny chrześcijańskiej. Przebiegłość masonów przeniknęła tajemnicę potęgi niewiasty w obrębie rodziny i z tego właśnie powodu ugodziła w tę stronę, aby z tej królowy rodziny zedrzyć urok majestatu i wcisnąć się do niej. Któż jest w stanie obliczyć, ile ta zaraza już zrzędziła i jeszcze zrzędzi spustoszenia moralnego: "Swobodna miłość", "emancypacja kobiet" itp., są pierwszymi jawnymi owocami tego masonskiego wpływu.

Aby ocenić doniosłość szkodliwego wpływu tej masońskiej tajemniczości na moralność publiczną, rzućmy choćby tylko pobieżnie okiem na szersze koła społeczne. Masoni sami opisują najwyborniej swoją tajną egzystencję wśród ludzi. "Najwięksi, najmędrsi ludzie, nadali naszemu związkowi taką konstytucję, która o ich mądrości wiecznie świadczyć będzie. W potrójnej ukryci nocy, chodzimy pomiędzy naszymi wrogami i niepostrzeżeni przenikamy ich słabości i zdobywamy sobie w ten sposób panowanie nad ich umysłem i sercem. Ich namiętności służą nam w chwili, kiedy sami tego nie przeczuwają, za bodziec do poruszenia ich i wciągnięcia w naszą grę, aby ich znenacka zmusić do wspólnego w duchu naszym pracowania z nami, podczas gdy mniemają własne zaspakajać życzenia. Wystąpienie jawne do boju byłoby nieroztropnością, przez rozpowszechnianie liberalizmu trzeba było zwolna to olbrzymie dzieło, jakie sobie pycha zbudowała, podkopywać. W własnym cieniu swej powagi pracuje masonia nad spełnieniem wielkiego powierzonego jej dzieła. Potężna, straszliwa masonia na każdym kroku was ściga, wasze poruszenia tropi, w najskrytsze tajniki duszy waszej wrasta i wśród ciemności, jakimi się otaczacie, nie spuszcza was z oka. Jej tajny a niechybny wpływ porozbija wasze plany; jej potężne ramię wywinie wam sztylet z ręki". (*Wiener Journal für Freimaurer, Manuscript für Brüder. Jahrgang II, Heft I, s. 66.* Wyjęte z Eckerta: *Die Frage der staatlichen etc.*, gdzie autor tych słów użył za motto). Cóż to za stan społeczeństwa, w którym tyle istot ukrytych uwija się, aby talenty, dobroć itp. "profanów" wyzyskać! Jeden człowiek w licznym towarzystwie, o którym się wie, że jest tajnymi węzłami skrupowany, wystarczy, aby wszystkich pozbawić swobodnej i wesołej rozmowy; a cóż dopiero w całym społeczeństwie? Mason wie, kogo ma przed sobą, kim i czym jest ten, z którym ma do czynienia, a "profan" nie przeczuwa nawet, z kim się wdaje, i wskutek tego jest wobec niego bezbronnym. Jakiż to okropny musi wyrzeć wpływ na ukształcenie charakteru tych ludzi, którzy żyją połową pod i połową nad ziemią? Nigdy się nie zdradzić z tym, czym w istocie jest, czego chce, ciągle się taić, ukrywać wobec "profanów" w mowie, uczynkach, a nawet gestach, a jednak z nimi przestawać, czyż to wszystko nie musi z samego przyzwyczajenia i nałogu prowadzić do obłudy, wobec której i Faryzeuszowie byli jeszcze dziećmi. W społeczeństwie zatem, w którym ta sekta licznych ma zwolenników, zostaną wszystkie stosunki pomiędzy ludźmi zatrute nieufnością i podejrzliwością. Możeż to być moralnie dozwolonym?

Gdybyśmy ten szkodliwy wpływ tajemniczości masońskiej tropić chcieli po obszerniejszych i ważniejszych obrębach społeczeństwa i państwa, jak np. w

sądownictwie, administracji, parlamentach, wyborach, a nawet w radach wielkich gmin miejskich, przeraziłby nas widok tego, co się tam za kulisami dzieje. Ułomność i krewkość serca ludzkiego, której masoni nie uznają, taki w powszechnym przekonaniu stanowi pewnik, że się z nią prawodawstwa nawet liczą i szkodliwemu jej wpływowi zapobiegają. Jakoż zazwyczaj bliski krewny nie może sądzić sprawy krewnego, świadectwo bliskiego krewnego przeciw krewnemu, lub za nim nie ma tej wagi, co świadectwo obcego, co więcej, w niektórych radach publicznych ograniczona jest także liczba krewnych, jaka do nich może być przypuszczona. Dzieje się to oczywiście z przyczyny, aby zapobiec niebezpieczeństwom, jakie z słabości serca ludzkiego wyniknąć mogą dla wymiaru sprawiedliwości i słuszności. Temu złemu stara się przezorność ludzka zaradzić, bo te stosunki są jawne i dlatego mogą podlegać kontroli tak zwierzchności, jak całej publiczności, a mianowicie części interesowanej. Ale jakże tego dopełnić z masonami "którzy w potrójnej ukryci nocy", są tak dla zwierzchności jak dla publiczności niewidzialnymi, a następnie żadnej nie ulegają w tej mierze kontroli? Czyż zatem nie mogą często zachodzić przypadki, że "brat brata" sądzi, "brat brata" promuje bez najmniejszego względu na sprawiedliwość przynależną "profanom?" Na to mają masoni tylko wykręty i wybiegi, ale zaspokajającej odpowiedzi nie dali i nie są w stanie dać. A cóż tu powiedzieć o politycznych ciałach czyli parlamentach? Biedni wyborcy, których serca kandydat kilku szumnymi i dosadnymi frazesami sobie zdobędzie; mniemają, że znaleźli dzielnego swoich interesów obrońcę, a nie wiedzą, że ich wybraniec już jest w innej, tajnej i niewolniczej służbie, w której odbiera komendę z sfer nikomu nieznanym i pod najsurowszą karą słuchać jej musi. Zwracamy tu tylko uwagę na te przedmioty, pozostawiając wyciąganie wniosków i rzucenie okiem na to, co się w świecie dzieje, czytelnikowi, bo dalszym rozprawianiem rzeczy przekroczylibyśmy ramy tej rozprawki.



Wszystko to razem dowodzi, jak potrzebną, jak pożyteczną jest ta Encyklika, w której Ojciec Święty przypominając przestrogi poprzedników swoich, daje nam nauki zastosowane nie już do czasów, ale nawet do dni, w których żyjemy. Wszystkie wielkie loże Niemiec w końcu maja zgromadzone oświadczyły, że nie dadzą urzędowej odpowiedzi na Encyklikę papieską. Pojmujemy, bo dobra odpowiedź niepodobna, lepsze zatem milczenie. W chwilach, w których nie masz nic tak świętego, czego by żąb wątpliwości nie naruszył, nic tak niedorzecznego i przewrotnego, czego by nie utrzymywano i nie broniono, podnosi serce katolika głos, dochodzący go z opoki Piotra św. i zapewniający, że idąc przezeń wskazaną drogą wśród powszechnego zamieszania, nigdy nie zbłądzi. Chociażby zatem ta Encyklika nic nam więcej nie była przyniosła nad to zaręczenie, czego się wśród tej zarazy trzymać, a czego i jakimi sposobami jej unikać mamy, już by dla nas była nieocenionym dobrodziejstwem. Każdy inny może się wahać, katolik nie ma wątpliwości. Szczególnie chwyta za serce rada Ojca Świętego, aby młodzi przy pierwszej Komunii św. złożyli przyrzeczenia proboszczom lub spowiednikom swoim, że bez ich rady do żadnego związku nie przystąpią. Czyżby tego świętego obowiązku nie powinni dopełnić i rodzice w chwili, kiedy dzieci swoje spod rodzicielskiego wypuszczają oka? Daj Boże, aby skorzystali z ojcowskiego upomnienia Głowy Kościoła!

X. Biskup Janiszewski. (1)

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny", Rok pierwszy. – Tom III (lipiec, sierpień, wrzesień 1884), Kraków 1884, ss. 169-188. (2)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje i przypisy od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) "Janiszewski Jan Chryzostom, sufragan poznański, ur. 1818 d. 21 stycznia w powiecie krobkim w Wielkopolsce. Po skończeniu gimnazjum w Lesznie słuchał teologii w uniwersytecie wrocławskim, historii filozofii w berlińskim. Został licencjatem teologii we Wrocławiu 1842, kapłanem w Gnieźnie 1844; był wikariuszem i nauczycielem religii w gimnazjum w Trzemesznie, w r. 1846 zostaje profesorem historii kościelnej w seminarium poznańskim, a w 2 lata później regensem tegoż, do r. 1855. Mowa na pogrzebie Karola Marcinkowskiego dała go poznać, jako mówcę niezwyklego, a zachowanie się jego w latach dla Wielkopolski trudnych, (1846-1848) pokazało w jego usposobieniu politycznym niezłomną stałość i odwagę i uczucie gorące przy głowie jasnej, trzeźwej i praktycznej. Wybrany posłem na sejm Rzeszy niemieckiej do Frankfurtu nad Menem, miał mowę przeciw zamierzonemu wcieleniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Rzeszy; mowa, choć świetna,

skutku nie osiągnęła, a mówca mandat złożył. Wskutek tej uchwały sejmu zawiązuje się w Kórniku 1849 Liga. Na nabożeństwie początkowym ma x. Janiszewski mowę, która stała się po części programem działania dla Wielkopolski, a była w zupełności programem dalszego życia mówcy. Złożywszy regensurę, zostaje proboszczem w Kościelcu; był też posłem na sejm pruski w Berlinie. Po śmierci prymasa Przyłuskiego, administrator diecezji x. Brzeziński powołał go do swego boku. X. Janiszewski sprawił zgodny wybór arcybiskupa Ledóchowskiego i jeździł do Brukseli porozumiewać się z kandydatem. Zostaje następnie wikariuszem generalnym i oficjałem, prałatem domowym papieskim, a 26 czerwca 1871 r. biskupem eleuzyjskim i sufraganiem poznańskim; konsekrowany w tumie poznańskim 23 lipca. Gdy wybuchło prześladowanie Kościoła przez wydanie ustaw majowych, biskup Janiszewski skazywany był na grzywny i więzienie za to, że nie zważając na te ustawy, spełniał obowiązki sufragana i wikariusza generalnego. Siedział więc w Koźminie w więzieniu od 28 lipca 1874 do 27 lipca 1875 r., a potem drugi raz w Gdańsku pół roku, poczym mając zakazane przebywanie w zaborze pruskim, udał się do Krakowa, gdzie do r. 1886 mieszkał. Wówczas dopiero pozwolono mu wrócić do Wielkopolski z zastrzeżeniem, że nie będzie sprawował funkcji biskupich. Zamieszkał tedy w Gnieźnie, gdzie † [zm.] 11 października 1891 r. Jeden z najteższych umysłów politycznych, gorliwy i dzielny biskup, mówca i kaznodzieja znakomity; jego *Dwadzieścia mów i kazań przygodnych* zebrał i wydał x. Aleksander Maryański, Lwów 1878 r., osobno wydane. (Por. *Encyklopedia Kościelna* Nowodworskiego, t. VIII). Nadto napisał: *Bezżeństwo kapłańskie w Kościele katolickim*, t. I, Gniezno 1860, t. II (pisany w więzieniu), Gniezno 1875; *Kościół i państwo chrześcijańskie*, Poznań 1891 r., jest to zasadniczy traktat o stosunku tych dwóch władz, i o ich naturze, prawach i zakresie; *Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusiech*, rzecz pisana w więzieniu, drukowana w *Przeglądzie Polskim*, 1876 r., w następnym roku w osobnej odbitce, przetłumaczona na francuskie przez o. Lescoeur'a oratoriana pt. *Histoire de la persecution de l'Eglise catholique en Prusse*, Bruxelles et Paris 1879; *Mowa miana we Frankfurcie* (tamże 1848) po niemiecku, a potem kilkakrotnie i po polsku; *Mowa z powodu 25 letniego jubileuszu Towarzystwa Pomocy Naukowej*, Poznań 1866; *Znaczenie i ważność Mszy św.*, Warszawa 1843, (odbitka z *Tygodnika Katolickiego*, którego był razem z x. Jabczyńskim redaktorem); *Wiara i Wiedza*, w *Przeglądzie Poznańskim* (1845), *Pius IX Papież*, (odb. z *Przeglądu Polskiego*) Kraków 1878; *Józef Popiel*, w *Przeglądzie Lwowskim* (1880); *Encyklika Leona XIII o massonii*, w *Przeglądzie Powszechnym* (1884). *Przeglądy polityczne* ogłaszane w r. 1883 i 1884 w *Przeglądzie Polskim* podpisane B. B. E. (Por. nekrolog p. St. Tarnowskiego w t. 102 *Przeglądu Polskiego*; Tegoż sprawozdanie o dziele *Kościół i państwo* zamieszczone po francusku w *Compte rendu du Quatrième Congrès scientifique international des catholiques*. Fribourg 1898 (4 section) oraz ocenę tego dzieła w *Przeglądzie Polskim*". – Marian Bartynowski (artykuł w "Podręcznej Encyklopedii Kościelnej" opr. pod red. ks. Zygmunta Chełmickiego, H.–I.–J., Tom XVII–XVIII. Warszawa 1909, ss. 385–386).

(2) Por. 1) Papież Leon XIII, [*List apostolski "Annum ingressi sumus". Testament Leona XIII.*](#)

2) Ks. Ernest Jouin, [*Papiestwo i masoneria.*](#)

- 3) Ks. Aleksander Lakszyński, *Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych.*
- 4) O. Stanisław Załęski SI, *O masonii na źródłach wyłącznie masońskich.*
- 5) "Przegląd Katolicki", *"Masoni i tajne towarzystwa".*
- 6) Ks. Franciszek Pouget, a) *Prawdziwe oblicze osiemnastego wieku.* b) *Religia Kanta.* c) *Indyferentyści.* d) *Węglarze i Akademicy.* e) *Heretycy, schizmatycy, apostaci.* f) *Kain i Abel, państwo ziemskie i Państwo Boże, żydzi a Jezus Chrystus.* g) *O końcu świata, o Antychryście, o przyjsciu Eliasza i Henocha, i o nawróceniu żydów.*
- 7) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) *Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników.* b) *Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych.*
- 8) Abp Emil Guerry, *Kodeks Akcji Katolickiej.*
- 9) Henryk Hello, a) *Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.* b) *Syllabus w wieku XX.*
- 10) a) *Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.* b) *Mały katechizm o Syllabusie.*
- 11) Ks. Antoni Langer SI, a) *Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.* b) *Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.* c) *Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce.*
- 12) "Cahiers Romains", *Dla katolików rzymskich integralnych.*
- 13) O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia.*
- 14) Ks. Wiktor Cathrein SI, a) *Katolicki pogląd na świat.* b) *Socjalizm, badanie jego podstaw i możliwości.*
- 15) Ks. Marian Morawski SI, a) *Filozofia i jej zadanie. (Wydanie trzecie).* b) *Kilka słów o książce "Filozofia i jej zadanie". (Polemika z ks. Stefanem Pawlickim CR).* c) *Narodowość wobec filozofii i wobec chrystianizmu.* d) *Asemityzm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki.*
- 16) Ks. Maciej Sieniatycki, a) *Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.* b) *Zarys dogmatyki katolickiej.* c) *System modernistów.* d) *Modernistyczny Neokościół.* e) *Problem istnienia Boga.* f) *Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.* g) *Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.* h) *Modernizm w książce polskiej.*
- 17) O. Mikołaj Jamin OSB, *Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych.* a) *O jedności prawdziwej religii.* b) *Jezus Chrystus potępia tolerantyzm.* c) *Poza Kościołem nie ma zbawienia.*

18) Dr Anna Danuta Drużbacka, *Moralne oblicze kwestii żydowskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu.*

19) "Przegląd Katolicki", *Ciekawy dokument z końca XVIII wieku. Przymierze nowoczesnej teologii z filozofią ku obaleniu Religii Chrystusowej.*

PRZEGLĄD
POWSZECHNY.

— — — — —
Błogosławiony lud, którego Panem
Bóg jego. Ps. 133.

ROK PIERWSZY. --- TOM III.

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

1884.

— — — — —
KRAKÓW.

DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządkiem Jana Gałowskiego,
1884.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020